

# 7 niesamowitych zalet wakacji z dwulatkiem



Kiedy nie miałam jeszcze dziecka, wydawało mi się, że wystarczy moje odpowiednie podejście, otwartość na nowe doświadczenia i trochę odwagi, a każdy wyjazd z maluchem będzie jak bułka z masłem. Jak zwykle w takich przypadkach, rzeczywistość zweryfikowała moje poglądy. Mając ponad dwuletnie dziecko nie

# odważyliśmy się jeszcze udać za granicę (aczkolwiek plany już są), za to zaliczyliśmy już trzy wyjazdy nad polskie morze.

Pierwsze dwa, z pięciomiesięcznym niemowlakiem i ponad rocznym brzdącem, polegały głównie na zabraniu ze sobą masy tobołów, a potem przetrwaniu jakoś z dnia na dzień pobytu przy niezbyt sprzyjających warunkach pogodowych z łapaniem w międzyczasie krótkich chwil oddechu. Trzeci wyjazd natomiast, poza zwyczajowym charakterem cygańskiego taboru, czy też, jak kto woli, objuczenia niczym u pustynnych dromaderów, był zgoła różny od poprzednich dwóch. Czym się różnił? Miał znacznie więcej zalet! Jeśli więc wahacie się czy wybrać się na wakacje z dwulatkiem, poznajcie dziś moje zdanie na ten temat.

## Wszystko jest nowe

Nawet jeżeli, tak jak my, byliście już wcześniej z dzieckiem na podobnych wakacjach, nie będzie już ono nic z nich pamiętać. Co za tym idzie – przy każdym kolejnym doświadczeniu będzie wam towarzyszyć ta sama podnieta i niczym niezmacona cudowna dziecięca radość. Morze? *Mosie, mama, mosie!* Kamyki? *Kamulek, kamulek!* Zrywanie trawy i kwiatków? *Plosie* powtórzone razy tysiąc przy wciskaniu ich w maminą rękę. Wszystko jest nowe, wszystko jest świeże. Coś pięknego!

## Codziennie cieszy to samo

Trochę na podobnej zasadzie wszystkiego, co jest nowe, dwulątka każdego dnia cieszy to samo, co sprawia, że niekoniecznie musimy się bardzo wysilać wymyślając codziennie inne atrakcje. Bujane samochody na dwuzłotówkę? Możemy je wałkować przez cały dzień po kilka razy, za każdym razem tak samo się z nich ciesząc (mniej cieszy się z nich nasz portfel,

ale czego nie zrobimy dla naszego szkraba, prawda?). Ta sama reguła dotyczy automatów ze wspaniałej urody kulkami zawierającymi coraz to inne lub dokładnie te same, ale wciąż na nowo cieszące niespodzianki w rodzaju rozciągających się glutów, naszyjników z czaszką czy laleczek voodoo. Jest radocha!

## **Piasek jest ulubioną zabawką**

Widzieliście kiedyś dwulatka, który wpada w szal piaskowej zabawy? Dla mnie to absolutnie fascynujący widok. Wsypuje go, wysypuje, kopie, rzuca nim, zakopuje rodzicom stopy, niszczy babki, uklepuje. Jego najważniejszym orędnikiem jest łopatką, zaraz za nią w kolejce stoją grabki i wiaderko. Nie trzeba brać nic więcej, żadnych innych zabawek, bo piasek załatwia nam sprawę. Można się w nim do woli tarzać, przewracać i wygłupiać, a żadne pieniądze nie kupią nam lepszej zabawy. No, może istnieje jeszcze jedna, kusząca jeszcze bardziej niż piasek...

## **Woda jest jeszcze bardziej ulubioną zabawką**

Woda! Chłupanie! Plaskanie! Ochłapywanie! Bieganie w te i nazad od plaży do brzegu i z powrotem, robienie błota, skakanie po wodzie, wywracanie się do wody – wakacje są czasem, kiedy dwulatek na nowo odkrywa, że woda nie służy tylko do wieczornych kąpiele, a wręcz że te kąpiele stają się przy nowych wodnych atrakcjach dziwnie nudne. Z każdym kolejnym dniem wyjazdu woda kusi coraz bardziej, a pod koniec staje się już jedyną najbardziej upragnioną zabawką. I jak tu wytłumaczyć maluchowi, że następny raz najpewniej dopiero za rok... Aż żal kończyć takie uciechy.

## **Aktywny wypoczynek nabiera nowego**

## **znaczenia**

To, czego być może na co dzień nie mamy czasu przetestować, na wakacjach z dwulatkiem zaczyna być możliwe. Wydawało nam się, że brzdąc źle zareaguje na włożenie go w fotelik rowerowy? Na wakacjach będzie tym zachwycony, a my nie dość, że zrobimy sobie wiele wspaniałych wycieczek, to obiecamy sobie jeszcze, że po powrocie odświeżymy zakurzone rowery i w takowy fotelik się zaopatrzymy. Do tej pory nasze dziecko nie bardzo chciało gdziekolwiek udawać się pieszo? Na wyjeździe wszystko będzie go ciekawić do tego stopnia, że pogna przed nami biegiem! A my tylko będziemy musieli za nim nadążyć. A pozostając przy nadążaniu – to będzie naprawdę duże wyzwanie, kiedy zorientujemy się, że mały buntownik nagle wybiera zupełnie inne kierunki wycieczek, niż my...

## **Czas docenić małe przyjemności**

Pozostańmy przy wycieczkach, bo to one właśnie nauczą nas najwięcej, ale i odkryją przed nami nowe zalety wyjazdu z dzieckiem. Jeżeli planujecie w miarę sprawne poruszanie się od punktu A do punktu B, szczerze radzę nastawienie się na dokładną odwrotność. Dwulatek preferuje wycieczki w rytmie słów. Dosłownie. Kwiatek? Trzeba go dokładnie powąchać brzdąc sobie cały nosek pyłkiem. Patyczek? Koniecznie trzeba go podnieść! I tak jeszcze jeden patyczek, i kolejny... Uciechom nie ma końca! Co mamy dalej? Kamyk? Listek? Uf, udało nam się w pół godziny przejść jakieś 50 metrów. Jest sukces! Ale przecież po co się spieszyć, w końcu jesteśmy na wakacjach. A nasz nauczyciel wolnego stylu życia ma dwa lata.

## **Deszcz nie stanowi problemu**

Cóż to było za nudne życie, kiedy padający deszcz sprawiał, że nie miało się ochoty wychylić nosa spod dachu. Zaopatrzony w przeciwdeszczową kurtkę i spodnie oraz kalosze dwulatek pokaże nam, że jesteśmy śmiertelnie nudni! Przecież deszcze to

niewyczerpane źródło radości! W każdej kałuży można skakać chlapiąc na wszystkie strony. Można wypłukać sobie ręce w deszczówce. Można biegać w deszczu nie przejmując się kompletnie tym, że pada nam prosto na głowę. Naprawdę, wakacje z dwulatkiem pokazują, że przejmowanie się prognozami traci sens, bo im gorsza pogoda, tym lepsza będzie zabawa. To chyba największa zaleta, prawda?

**A wy, jakie uroki wakacji z dziećmi odkrywacie w tym roku?**

---

Zapraszam do grupy mam, w której radzimy sobie, pomagamy i jesteśmy dla siebie przyjazne: **KLIK**. Czekam tam na Ciebie z niecierpliwością!